

Kobieta i mężczyzna

W ostatnich 20 latach obserwujemy w Polsce wzrost zainteresowania problematyką związaną z relacjami płci. Badaczki i badacze szczególnie chętnie zajmują się procesami emancypacji kobiet, ich wchodzeniem na rynek pracy, do sfery działań publicznych, w tym do polityki. O kobietach w Polsce międzywojennej powiedziano już stosunkowo dużo¹ i wciąż ukazują się nowe opracowania o różnej wartości. Należy jednak zauważyć, że pytanie o zakres i przyzwolenie społeczne na emancypację kobiet w kontekście m.in. procesów socjalizacyjnych nie było stawiane. Podobnie w polskiej historiografii nie pojawiło się dotychczas opracowanie dotyczące rozumienia i praktyk kobiecości i męskości². Tekst ten próbuje chociaż w części wypełnić tę lukę.

¹ Stan na 2000 r. zob.: K. Sierakowska, *Przegląd piśmiennictwa poświęconego dziejom kobiet w Polsce międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 9–21; D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2002; w późniejszym okresie ukazały się m.in.: J. Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz” w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003; R. Renz, *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyzny. Dom, praca, aktywność społeczna*, Kielce 2008; K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010; J. Dufurat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków–Wrocław 2013; K. Sierakowska, *Samoorganizowanie się kobiet w II Rzeczypospolitej: dążenia, szanse, realizacje*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009, s. 33–47; zob. też art. Włodzimierza Mędrzeckiego, Jana Molendy i Janusza Żarnowskiego publikowane w tomach serii *Kobieta i...* (red. A. Żarnowska, A. Szwarc), a także art. A. Zawiszewska, *Życie świadome. O nowoczesnej prozie intelektualnej Ireny Krzywickiej*, Szczecin 2010.

² Do wyjątków należy art. Ł. Kielban, *Oficerowie jak jedna rodzina. Znaczenie procesów integracji dla armii i żołnierzy zawodowych Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939. Zbiór studiów*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013 (*Metamorfozy Społeczne*, 7), s. 93–104.

Procesy socjalizacji dotyczą nie tylko kwestii związanych z funkcjonowaniem w sferze publicznej, ale również w prywatnej. Rozpoczynają się w rodzinie, a potem są kontynuowane w ramach rozmaitych instytucji, przede wszystkim w szkole i organizacjach młodzieżowych. Nie inaczej działo się i w latach międzywojennych. Na młodych ludzi oddziaływały też środki masowego przekazu – prasa młodzieżowa, kino, a od 1926 r. w coraz większym stopniu radio. Podstawowym kryterium, które pojawiała się w kontekście socjalizacji, było zróżnicowanie ze względu na płeć. Każdej z nich przypisywano bowiem określony zestaw cech oraz pełnionych społecznie ról. Kobiety miały być przede wszystkim żonami i matkami, mężczyźni zaś mężami i ojcami. Zróżnicowanie płci biologicznej i związane z tym definicje kulturowe wpływały też na wyznaczanie kobietom i mężczyznom obowiązków i stanowisk zawodowych. Dodatkowymi czynnikami modyfikującymi zakres ról dla przedstawicieli obu płci było wykształcenie, środowisko pochodzenia, wyznawany światopogląd oraz *last but not least* stosunek do tradycji i nowoczesności.

Kobiecość i męskość. Społeczne wzory kobiet i mężczyzn

Wzory obrazujące społeczne oczekiwania wobec kobiet i mężczyzn są mocno zakorzenione w kulturze. Zmiany w ich obrębie zachodzą bardzo wolno. Należy zatem zapytać, jakie wydarzenia i czynniki, i czy w ogóle, wpłynęły na zestaw cech składających się na typowy model przedstawiciela każdej z płci w Drugiej Rzeczypospolitej? Na zmianę zakresu wzorów, o których mowa, wpływ miały niewątpliwie ogólne procesy emancypacyjne i demokratyzujące zachodzące w Europie, a od lat 60. XIX w. także w społeczeństwie polskim³. Nie ma tu miejsca na dokładne omawianie kształtowania się zakresu cech kojarzonego w kulturze europejskiej i polskiej z kobiecością i męskością. W dużym uproszczeniu można przyjąć, że przed wybuchem Wielkiej Wojny kobietom przypisywano takie cechy jak łagodność, wrażliwość i emocjonalność oraz bierność, mężczyznom natomiast odwagę, agresywność, powściągliwość emocjonalną oraz aktywność. Cechy te wywodzono z natury biologicznej i na potwierdzenie tego toku rozumowania przytaczano bardzo często ustalenia

³ Ruch emancypacji kobiet rozwijał się na ziemiach polskich od lat 70. XIX w. Postulował rozszerzenie dla kobiet dostępu do edukacji, zmiany wzorów wychowawczych, równouprawnienia w prawie cywilnym i od początku XX w. równouprawnienie polityczne. Więcej na ten temat zob. w tomach serii *Kobieta i...* (red. A. Żarnowska, A. Szwarc).

ówczesnej nauki. Jednak już przed 1914 r. toczyły się dyskusje nad stosownością tej typologii. Wynikające z biologii definiowanie cech przypisywanych płciom dotyczyło wszystkich warstw społecznych. Kobiety dogłądały dzieci oraz gospodarstwa domowego. Praca zarobkowa w środowiskach miejskich o różnym statusie ekonomicznym i społecznym oraz większość prac polowych na wsi spoczywała na barkach mężczyzny – jako głowy rodziny. I z tego tytułu automatycznie niejako jego pozycja, zarówno w rodzinie, jak i w społeczeństwie, była dominująca. Środowiska chłopskie i robotnicze, choć stanowiły zdecydowaną większość społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej, są jednak znacznie słabiej zbadane pod kątem zachodzących w nich społecznych relacji między płciami niż tzw. warstwy oświecone. Procesom zmian dokonujących się w sytuacji kobiet wiejskich, zwłaszcza w kontekście wpływu Wielkiej Wojny, poświęcił kilka artykułów Jan Molenda. Procesami socjalizacji w tym środowisku zajmował się Włodzimierz Mędrzecki. Z ich badań wynika, że choć na wsi wciąż dominował typ rodziny patriarchalnej to pozycja kobiety ulegała w niej wzmocnieniu, zwłaszcza w obszarach uznawanych za kobiece pole działania. Niemalże znaczenie dla dynamiki tych zmian miała I wojna światowa. Mobilizacja mężczyzn w sile wieku do armii powodowała przejmowanie przez kobiety wielu obowiązków, w tym również głowy rodziny. Z drugiej strony służący w armiach mężczyźni, przemierzający się wraz z nimi, mieli okazję poznania innych standardów cywilizacyjnych, co często zachęcało ich do wprowadzania po powrocie z wojny zmian we własnych gospodarstwach.

Dla środowiska robotniczego w zasadzie nie dysponujemy współczesnymi opracowaniami, które uwzględniałyby jako jedno z podstawowych kryterium płci. Można co najwyżej sięgać do wcześniejszego dorobku, przede wszystkim etnologów⁴, oraz do badań przedwojennych. Wskazują one, że i w tym środowisku dominowały relacje zależności oraz prymarności zarabiającej głowy rodziny. Nawet jednak, gdy mąż i ojciec nie zarabiał zachowywał pozycję dominującą, przynajmniej w kontaktach ze światem zewnętrznym, a często i w kręgu rodzinnym.

Przypisywane poszczególnym płciom cechy wpływały – co wydaje się oczywiste – na procesy socjalizacji. Socjalizacja natomiast odpowiadała w jakimś przynajmniej stopniu na zmiany zachodzące w społecznej rzeczywistości. Warto jednak dodać, że dyskusje nad wzorami męskości i kobiecości toczyły się przede wszystkim w łonie warstw oświeconych i ich w pierwszej kolejności

⁴ *Wybrane problemy etnologii miasta*, red. B. Kopczyńska-Jaworska, Łódź 1993 (Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Ethnologica, 7).

dotyczyły. Zastanowienia wymaga zatem kwestia przenikania i wpływu na zmianę rzeczywistości modeli lansowanych przez oświecone warstwy miejskie do innych środowisk oraz odpowiedź na pytanie: czy w społeczeństwie Drugiej Rzeczypospolitej funkcjonował jeden, czy wiele wzorów kobiecości i męskości?

Wielka Wojna wyraźnie pokazała, że mimo prób ścisłego definiowania zakresu możliwości i powinności dla obu płci, kobiety mogły wykonywać wiele męskich funkcji, jak choćby pracę w fabrykach, w których do tej pory byli zatrudnieni mężczyźni, np. zbrojeniowych. W tym okresie, w sytuacji powołania mężczyzn na front, wiele przedstawicielek tzw. słabej płci w krajach zaangażowanych w wojnę musiało też podjąć pracę zarobkową ze względu na konieczność przejęcia roli głowy rodziny. Na ziemiach polskich zjawisko to też miało miejsce, choć wciąż jego skala nie została oszacowana. Na skutek wojny w społeczeństwie pojawiła się znaczna grupa wdów i sierot. Wdowy, przejmując funkcje głowy rodziny, zyskiwały przed I wojną światową we wszystkich trzech zaborach pewien zakres swobody działania, większy niż kobiety zamężne. W okresie międzywojennym otrzymały one, na skutek zmian w prawie, podobnie jak reszta przedstawicielek ich płci, prawo do samodzielnej opieki nad dziećmi i decydowania o ich przyszłości. Wydaje się więc, że wraz z postępującym równouprawnieniem prawnym ich pozycja coraz mniej różniła się od pozycji kobiet zamężnych. Nie próbowano też raczej w inny sposób wyodrębnić tej grupy i tworzyć dla niej odrębnego zakresu praw i obowiązków. W świetle dotychczasowych badań trudno odpowiedzieć na pytania: czy niepełne rodziny, rodziny bez mężczyzny, miały niższy status społeczny i jaki był do nich stosunek społeczności lokalnej?

Zachodzące przed 1914 r. procesy emancypacyjne, które za podstawę brały oświeceniową myśl, że ludzie rodzą się równi, wraz z realną zmianą sytuacji kobiet podczas I wojny światowej prowadziły siłą rzeczy do ewolucji wzorów kobiecości i męskości. Widomym znakiem zmiany w sytuacji kobiet po Wielkiej Wojnie stała się obowiązująca moda – charakteryzująca się m.in. skróceniem długości sukien nawet do kolana (proces ten postępował stopniowo, już w czasie wojny kobietom wolno było pokazać nie tylko kostkę, ale nawet kawałek łydki; ewolucja ta wynikała z pobudek praktycznych – krótsze stroje były wygodniejsze dla pracujących kobiet, mniej krępowały ruchy, nie brudziły się tak bardzo podczas chodzenia, a na ich uszycie potrzeba było mniej materiału, co w warunkach wojennych niedoborów było ważne), obcięciem włosów i zapanowaniem mody na tzw. chłopczycę (*La garçonne*), która wywodziła się z oświeconych warstw miejskich i kojarzona była z osobą chcącą

niemal we wszystkich sferach życia dorównać mężczyźnie⁵. Ta nowa kobieta miała być energiczna, samodzielna i niezależna. W tym kierunku zmieniały się, choć wolno, też zasady socjalizacji. Można uznać, że realnie zmiany te były widoczne dopiero w latach 30., kiedy w dorosłość weszło pokolenie urodzone w początkach XX w. Z drugiej jednak strony wciąż bardzo mocno trzymała się tradycyjna wizja obowiązków i praw kobiety. Lata międzywojenne to moim zdaniem okres, w którym zachodziła nieustanna konfrontacja, czy może raczej negocjacja pomiędzy tradycyjnym i nowoczesnym wizerunkiem kobiety. W dyskursie publicznym przejawiała się ona m.in. w szukaniu odpowiedzi na pytania: czy kobiety mogą łączyć obowiązki domowe z zawodowymi i które z nich mają status pierwszorzędnych?, czy każdy rodzaj aktywności, np. sportowej, zawodowej przystoi kobiecie? Obok tej dyskusji nie toczyła się jednak równoległa nad wizerunkami mężczyzn. Ich zmiana zachodziła tylko w pewnych sferach życia, będąc w jakimś stopniu odpowiedzią na ewolucję modelu kobiecości. Przykładem podejmowanych prób zakwestionowania tradycyjnego podziału ról może być dyskusja nad zakresem obowiązków domowych mężczyzn i stosownością włączania ich do tej sfery działań.

W poradnikach dla matek i wychowawców zachęcano do wychowywania w taki sam sposób zarówno synów, jak i córek. Chodziło przede wszystkim o zadbanie o dobry rozwój fizyczny dzieci. Miało go ułatwić odpowiednie, tj. racjonalne, zgodne z najnowszym stanem wiedzy odżywianie, także właściwe ubranie – równie swobodne dla chłopców, jak i dla dziewczynek, co nie znaczy jednak takie samo. Zachęcano, aby dzieciom pozwalać biegać, skakać itd. Namawiano też do umożliwiania synom i córkom wspólnych zabaw, co w przyszłości miało im ułatwić wzajemne zrozumienie. Nie podważano jednak różnicowania rodzajów zabaw i zabawek w zależności od płci⁶. Wydaje się jednak, że zachęty lekarzy i wychowawców nie miały zbyt dużego oddźwięku w społeczeństwie. W czasopiśmie ubolewano, że wielu rodziców wciąż bardzo silnie różnicuje wychowanie dzieci w zależności od płci. Przejawiało się to w zachęcaniu wyłącznie dziewczynek do pomocy w pracach domowych, zakazywaniu im głośniejszych i ekspresyjnych zabaw, tłumieniu ich aspiracji kształceniowych. Od córek wymagano, w znacznie większym stopniu niż od synów, odpowiedniego zachowania, dbałości o porządek itp. Wydaje się, że

⁵ Pierwowzór *La garçonne* stanowiła bohaterka powieści Victora Margueritte'a pod tym samym tytułem, wydanej w Paryżu w 1920 r., następnie przetłumaczonej na wiele języków. Polskie wydanie ukazało się w 1922 r.

⁶ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2003, s. 128, 131.

dotyczyło to wszystkich środowisk społecznych. Przestrzegano również odpowiedniego ubioru – dziewczynki ubierano wyłącznie w sukienki i spódniczki. Bardzo wyraźnie widać to w czasopiśmie prezentujących wykroje strojów dla dzieci. Dbano też, aby chłopcy nie bawili się lalkami, a dziewczęta np. samochodami. Podobnie sytuacja wyglądała w rodzinach robotniczych i chłopskich. Można sądzić, że i w tych kręgach społecznych wciąż utrzymywały się duże różnice w socjalizacji dziewcząt i chłopców. Warto jednak podkreślić, że o ile dzieciństwo w rodzinach warstw oświeconych się wydłużało, to w warstwach ludowych wciąż było ono bardzo krótkie. Na wsi już na kilkuletnie dzieci, zarówno dziewczynki, jak i chłopcy, nakładano rozmaite obowiązki – opiekę nad młodszym rodzeństwem, pasienie krów itp.⁷ Ze względu na potrzeby nie zawsze też różnicowano te obowiązki w zależności od płci. Wstępny rekonesans dotyczący stosunków w rodzinach robotniczych wskazuje na podobne zjawiska.

Na dalszym etapie edukacji socjalizację w zakresie odpowiednich zachowań dla kobiet i mężczyzn w coraz większym stopniu przejmowała szkoła i organizacje młodzieżowe, podtrzymując różnicowanie według płci. Nie sposób jednak nie docenić emancypującego wpływu szkoły międzywojennej. Był on szczególnie widoczny we wprowadzeniu nauczania koedukacyjnego przede wszystkim do szkół powszechnych. Uczący się w nich chłopcy i dziewczęta mieli takie same prawa i obowiązki, i często – co też miało znaczenie – uczeni byli przez nauczycielki. Jednak już np. w bardzo popularnym w Drugiej Rzeczypospolitej harcerstwie podtrzymywano różnicowanie według płci. Niewątpliwie uczono w nim młodzież samodzielności, jednak program zajęć był odmienny dla chłopców i dziewcząt – harcerki zajmowały się samarytanką, opieką nad dziećmi itd., chłopcy natomiast nie przechodzili szkolenia w tym zakresie. Tradycyjny schemat wychowywania według płci łamało Przysposobienie Wojskowe Kobiet – organizacja paramilitarna założona przez byłe członkinie Ochotniczej Legii Kobiet. Przed wybuchem II wojny światowej PWK liczyła 38 213 czynnych członkiń i około 1300 instruktorek⁸. Mimo że organizacja ta miała na celu przede wszystkim przygotowanie kobiet do tzw. służby pomocniczej w wojsku, to jednak zakładała, że przysposobi je również do walki w razie wojny. Rozszerzanie profilu działania wynikało w dużej mierze

⁷ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 145.

⁸ E. Zawacka, *Czekając na rozkaz. Pogotowie Społeczne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992, s. 37–38.

z niespełnionych aspiracji samych twórczyń, choć rolę edukacji patriotyczno-wojskowej prowadzonej w ramach PWK doceniało wiele późniejszych kombatantek – uczestniczek II wojny światowej.

Wzrost niezależności kobiet i przyznanie im nieco większej samodzielności przejawiało się nieco później m.in. w wyborze małżonka. Ogólnie mówiąc, wybór partnera życiowego był wyrazem postępującego równouprawnienia kobiet także w sferze obyczajowej. Coraz częściej, choć trudno ocenić, jakiego odsetka społeczeństwa zjawisko to dotyczyło, młodzi mogli sami decydować o wyborze kandydata. Zachęcano też do zawierania małżeństw rówieśniczych. Związki z bardzo dużą różnicą wieku budziły niesmak i zdziwienie. W dalszym ciągu jednak podtrzymywano wymóg zawierania związku małżeńskiego z przedstawicielem swojego środowiska, choć pojęcie mezaliansu zniknęło z języka wypowiedzi publicznych. Mimo tych zmian wciąż jednak kobiety samodzielne i samodecydujące o sobie, przekraczające utrwalone normy społeczne, narażały się często na krytykę. Przykłady życiowych trudności takich niepokornych jednostek opisują powieści nie tylko Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, Heleny Mniszkówny, ale również Zofii Nałkowskiej czy Ireny Krzywickiej⁹. Koszty redefiniowania kobiecości w kontrze do tradycji były na ogół bardzo wysokie, narażały kobietę na rozmaite pomówienia i wymagały od niej wyrzeczeń. Zatem wiele kobiet mimo uzyskania niezależności i mocnej pozycji społecznej wciąż pozostawało w cieniu swoich mężów, np. Zofia Garlicka, jedna z wybitniejszych lekarek dwudziestolecia, ordynator oddziału ginekologicznego w warszawskim szpitalu, mówiła o sobie jako o żonie swojego męża – matematyka. Zofia Nałkowska natomiast, jak wynika z jej dziennika, nie potrafiła się przystosować do bycia żoną przy mężu. Rolę hamulcowego przemian w zakresie definiowania zadań kobiet spełniał też Kościół katolicki i kobiece środowiska z nim związane. Trzeba jednak przyznać, że i w nich pojawiały się tendencje emancypacyjne, jak choćby promowanie niezależności ekonomicznej kobiet. Jednak rola laikatu w promowaniu zmian wciąż jest niedoceniona przez badaczy. I w związku z tym nasuwają się pytania: w jakim stopniu kobiecy laikat reprezentował liberalne środowisko inteligentkie, a w jakim związane z inicjatywami Kościoła oraz w jakich obszarach identyfikacja światopoglądowa stawała się prymarna w stosunku do identyfikacji środowiskowej?

⁹ T. Dołęga-Mostowicz, *Prokurator Alicja Horn*, Warszawa 1933; *idem*, *Trzecia płeć*, Warszawa 1934; H. Mniszkówna, *Trędowata*, Kraków 1909 (powieść doczekała się kilkunastu wydań, ostatnie w Drugiej RP w 1937 r.); Z. Nałkowska, *Romans Teresy Hennert*, Warszawa 1923; I. Krzywicka, *Zwycięska samotność. Kobieta szuka siebie*, Warszawa 1935.

Wciąż mało, niestety, wiemy o definicjach męskości. Wydaje się, że Wielka Wojna niewiele w nich zmieniła. Mężczyznę wciąż, a może ze względu na swego rodzaju „ekspansję kobiecości” w jeszcze większym stopniu, postrzegano jako silnego, odważnego i honorowego. Jego zadaniem było opiekować się kobietami i darzyć je szacunkiem. Najbardziej jaskrawym przykładem takiego definiowania męskości są cechy przypisywane oficerom Wojska Polskiego¹⁰. O sile oddziaływania tego stereotypowego wizerunku mężczyzny może świadczyć z jednej strony popularność tzw. kodeksu honorowego i liczba podejmowanych zgodnie z jego zaleceniami pojedynków, z drugiej zaś marginalizacja społeczna inwalidów wojennych. Ze względu na obrażenia ciała i/lub psychiki jako osoby raczej wymagające opieki, siłą rzeczy słabsze, stanowili widoczny dowód na to, że lansowany model idealny w rzeczywistości może się nie sprawdzać. Prowokowali też pytania o to, czy rzeczywiście zestaw cech przypisywany mężczyznom jest niepodważalny i jedyny? Bardzo dobrym przykładem, w którym można obserwować zmianę wzorów idealnych kobiet i mężczyzn, jest kino obyczajowe, które wydaje się raczej petryfikować tradycyjne postrzeganie ról płciowych, np. *Pani minister tańczy* – satyra na kobietę aktywną, która odnosi sukces w nowej dla kobiet sferze aktywności – w polityce, czy ekranizacje powieści wspomnianego już Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. W praktyce kobiecie tylko raz zaproponowano w latach międzywojennych tekę ministra polityki społecznej, jednak rząd, w którym Zofia Moraczewska – bo o niej mowa – miała ją sprawować, ostatecznie nie sformował gabinetu. Podobnie tradycyjne postrzeganie zakresu obowiązków obu płci widać także w filmach o tematyce patriotycznej. Kobiety wiernie czekają na mężczyzn-bohaterów walczących w obronie ojczyzny¹¹.

Lata międzywojenne ugruntowywały też rodzące się już wcześniej poczucie indywidualizmu, które dotyczyło przedstawicieli obu płci. Znacznie silniej jednak widać je było w środowiskach warstw oświeconych. Do jego rozbudzenia przyczyniały się m.in. lansowane trendy urządzania mieszkań. Idealne rozplanowanie przestrzeni domowej zapewniało każdemu domownikowi posiadanie własnego kąta – odgradzonego np. parawanem. Indywidualizm miał się też wyrażać w rozwijaniu zainteresowań i pasji. W dyskursie społecznym pojawiło się słowo „samorealizacja”. Podkreślano, że jednostka musi

¹⁰ Więcej zob. Ł. Kielban, *op. cit.*

¹¹ Więcej zob. K. Czajka, *Romantyczny patriota, niewyraźny obywatel – film polski a kształtowanie się postaw obywatelskich i patriotycznych*, w: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 139–152.

spełniać się na wielu polach, zachęcano więc do podejmowania różnorodnych aktywności. Postulat rozwijania własnych pasji i zainteresowań kierowano także do kobiet, jednak dość niekonsekwentnie. Z jednej strony zachęcano je do samorealizowania się, wskazywano przy tym jednak, że możliwe będzie ono dopiero po odchowaniu dzieci. Macierzyństwo bowiem, choć postrzegane jako zaszczytny obowiązek i pragnienie wynikające z natury kobiecej, z tego tytułu nie wchodziło w obszar samorealizacji, którą definiowano raczej w kategoriach dobrowolności i przyjemności, i odnoszono do aktywności pozadomowej. Doskonałym przykładem takich karier w wieku średnim, z życia wziętym, są życiorysy polskich parlamentarzystek. Jak wskazują badania Marioli Kondrackiej, większość z nich, rozpoczynając swoją przygodę z polityką, jeżeli miała dzieci, to były one już dorosłe., mimo to organizacja życia „na dwa domy” wymagała dobrych umiejętności logistycznych¹².

Ważny aspekt rozważań o społecznych rolach kobiet i mężczyzn stanowi kwestia wpływu państwa na sposób ich definiowania. Czy występowało tu ono w roli pozytywnego kreatora przemian społecznych? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Można jednak wskazać zmiany w prawie, które szły w kierunku równouprawnienia obu płci, począwszy od zapisów konstytucji marcowej, wskazujących, że równoprawnymi obywatelami państwa są jego mieszkańcy bez różnicy płci, przez prawa wyborcze, poprzez zmiany w prawie małżeńskim, m.in. przyznające obojgu rodzicom prawo decydowania o dzieciach i opieki nad nimi. Ustawodawstwo ochronne pracy kobiet, o którym mowa będzie dalej, choć niewątpliwie mające na celu ulżenie doli pracujących żon i matek, było przez same kobiety oceniane niejednoznacznie.

Okres międzywojenny to okres narodzin bardzo wielu inicjatyw społecznych, które za cel stawiały sobie stwarzanie i poszerzanie szans i możliwości życiowych przedstawicieli różnych grup ludności. Przeglądając deklaracje programowe, niemal we wszystkich znajdziemy bardzo szeroki katalog aktywności rozwijających zainteresowania kulturalne, społeczne, sportowe itp. Powstawały koła i kluby sportowe, w których zrzeszali się kobiety i mężczyźni, Żydzi i Polacy. Co ciekawe, większość z nich była koedukacyjna, ale nie wielonarodowa. Sport chyba w ogóle stanowił obszar, w którym równouprawnienie szybko stawało się faktem. Niewiele dyscyplin, poza piłką nożną, pozostawało niedostępnych dla kobiet. Co ciekawe, w przeciwieństwie do szkół, w których dla dziewcząt przewidywano do ćwiczeń „szarawary i krótkie, szerokie

¹² M. Kondracka, *Obywatelki i panie domu – życiowe role pierwszych polskich parlamentarzystek*, w: *ibidem*, s. 123–138.

sukienki, co pozwoli na nieograniczanie swych ruchów przy fikaniu kozłów, przy skokach, drapaniu się wzwyż itp.”¹³, w klubach sportowych strój kobiet i mężczyzn był niemal taki sam, co widać doskonale na zdjęciach z epoki. Dla porządku trzeba jednak też dodać, że propagowanie ruchu na świeżym powietrzu znajdowało w latach międzywojennych tylko ograniczony posłuch wśród przedstawicieli obu płci. Uprawianie sportów wciąż też, mimo pewnych zachęt pojawiających się w środkach masowego przekazu, dotyczyło przede wszystkim ludzi młodych.

Elementem, który zmienił się w dwudziestoleciu międzywojennym, było postrzeganie wieku w kontekście płci, co zresztą wiązało się z modą na sprawność fizyczną. Ją zaś kojarzono z tworzeniem silnego, zdrowego narodu. To z kolei miało związek ze zdobywającym coraz więcej zwolenników myśleniem eugenicznym, w którym uznawano, że możliwe jest zastosowanie w praktyce inżynierii społecznej¹⁴. Myślenie takie mogło prowadzić do wywierania nacisku na kobiety przy podejmowaniu przez nie decyzji prokreacyjnych. Decydowanie o posiadaniu bądź nieposiadaniu dzieci oraz o ich liczbie niewątpliwie można uznać za z jednej strony efekt postępu medycyny, która wymyślała coraz doskonalsze metody antykoncepcji, z drugiej zaś za sukces ruchów emancypacyjnych. Jednak w powiązaniu z eugeniką uzurpowanie sobie przez państwo czy/i społeczeństwo prawa do kontrolowania płodności stawać się mogło, zwłaszcza dla kobiet, próbą utrzymania nad nimi kontroli. Epoka międzywojenna wylansowała młodość i sprawność fizyczną jako ideał. Celem stało się ich zachowanie jak najdłużej. Stąd przyszła moda na kobiety makijaż, farbowanie włosów, operacje plastyczne. Dobry, tj. młody wygląd zwłaszcza kobietom ułatwiał szukanie i zachowanie pracy. Wiek stał się kryterium niemodnym w publicznym dyskursie, szczególnie wiek kobiet. Zalecano zakrywanie siwizny jako objawu starości, walkę ze zmarszczkami itp. Zmieniło się więc postrzeganie starości, ale również jej cezura. W czasopiśmie wielokrotnie stwierdzano, że przed Wielką Wojną za stare były już uważane kobiety czterdziestoletnie, te które odchowaly dzieci. „Nie ulega wątpliwości twierdzenie, że jedną z największych zdobyczy 20 wieku jest – przedłużenie młodości. Przed paroma dziesiątkami lat kobieta dobiegająca czterdziestki stawała się już niemal matroną. Mężczyzna pięćdziesięcioletni uważany był za starszego

¹³ M. Miłobędzka, *Wychowanie fizyczne. Gry i zabawy ruchowe*, „Dziecko i Matka”, 1928, nr 9, s. 9.

¹⁴ Więcej na ten temat zob.: M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego 1880–1953*, Warszawa 2003; *Eugenika, biopolityka, państwo. Z historii europejskich ruchów eugenicznych w pierwszej połowie XX w.*, red. M. Gawin, K. Uzarczyk, Warszawa 2010.

pana”¹⁵. Współcześnie, zdaniem publicystów, ta granica została przesunięta. Jednak w praktyce społecznej chyba tak wiele się nie zmieniło. Po czterdziestce dla kobiet zaczynała się „jesień życia”. Wyraźnie daje się zaobserwować tendencję, że choć przeciętna długość życia się wydłużała, dla kobiet czas społeczny biegł szybciej niż dla mężczyzn, i to we wszystkich grupach społecznych.

W zasadzie w latach międzywojennych nie zrewidowano obowiązującej wcześniej definicji męskości i kobiecości. Pojawiały się jednak na tradycyjnych pojęciach rysy. Tymi szczelinami były m.in. wzrost samodzielności kobiet w zasadzie we wszystkich dziedzinach życia. Prowadziło to w praktyce do kontestowania zarówno tradycyjnego wzorca, którego komicznym wizerunkiem stała się „taka mała”, jak i wzorów skrajnie nowoczesnych, których ucieleśnieniem była kobieta naśladowująca mężczyzn, tym samym zupełnie tracąca swoją kobiecość. W przypadku mężczyzn nie podważano obowiązującego wzoru, a nawet go wzmocniano, tworząc ikonę szarmanckiego amanta. Państwo prezentowało w kwestii tworzenia społecznych modeli kobiet i mężczyzn stanowisko ambiwalentne.

Matki i ojcowie

Socjalizacja do ról w rodzinie zachodziła zarówno w niej samej, jak i poza domem – w szkole czy poprzez środki masowego przekazu. W tej sferze w dwudziestoleciu międzywojennym w środowiskach warstwy oświeconej zachodziły zmiany. W okresie I wojny światowej w zasadzie całkowicie zanikła rola osoby towarzyszącej dziewczynie podczas wyjść z domu. Już co prawda na początku wieku Zofia Kirkor-Kiedroniowa pisała, że skoro kobiety same siedzą w więzieniach to dlaczego mają nie móc same wychodzić na ulicę, jednak to dopiero Wielka Wojna definitywnie zmieniła sytuację w tym zakresie¹⁶. Podobnie kobiety mogły same chodzić do kawiarni, co wcześniej również było uznawane za niewłaściwe. Dziewczęta spotykały się więc coraz częściej z chłopcami „sam na sam” i w różnych sytuacjach społecznych. We wspomnieniach przedstawiciele obu płci wielokrotnie podkreślają, gdzie w jakim mieście były najpopularniejsze miejsca spotkań młodzieży. Te wszystkie zmiany dotyczyły, podkreślił raz jeszcze, warstw oświeconych. W warstwach ludowych

¹⁵ „Moja Przyjaciółka”, nr 7 z 10 IV 1934, s. 5.

¹⁶ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, t. 1, Kraków–Wrocław 1986, s. 129.

koedukacja siłą rzeczy była znacznie bardziej naturalna. Gdy po ukończeniu szkoły średniej młody człowiek decydował się na podjęcie studiów spotykał się tam z koedukacją. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że w Drugiej Rzeczypospolitej przed kobietami otwarto nie tylko uniwersytety. Mogły one również studiować na kilku wydziałach politechnik i w wyższych szkołach rolniczych i ekonomicznych. Na niektórych wydziałach uniwersytetów, np. na filozoficznym, ich liczba wzrastała tak dynamicznie, że w latach 30. stanowiły już połowę studiujących. Jednak część z nich, co akcentowali przeciwnicy równouprawnienia, nie kończyło studiów, jeszcze więcej zaś po zakończeniu edukacji nie podejmowało pracy zawodowej, narażając się na zarzuty, że celem ich edukacji nie była ona sama, ale znalezienie męża albo fanaberia. Faktem natomiast jest, że niezależnie od tych zjawisk liczba kobiet wykształconych i aktywnych zawodowo rosła.

Samodzielność kobiet przejawiała się też w coraz większym stopniu w decyzjach matrymonialnych. Wybór męża, ale również żony, w coraz mniejszym stopniu (przynajmniej w sferze deklaratywnej) był wynikiem kalkulacji ekonomicznych i społecznych. Czynnikiem decydującym o założeniu rodziny stawało się uczucie łączące młodych. Jego docenienie wynikało z przekonania wyrażanego już w okresie przedwojennym, że o udanym małżeństwie decyduje porozumienie intelektualne i duchowe przyszłych małżonków, czego wyrazem miało być właśnie owo uczucie. Coraz częściej też otwarcie doceniano rolę fizycznej fascynacji. Czy rzeczywiście małżeństwa oparte na owej skłonności wzajemnej były szczęśliwsze, trudno oceniać. Faktem natomiast jest, że zarówno publicyści, jak i autorki i autorzy poradników zwracali uwagę na wagę przyjaźni i fascynacji fizycznej łączących osoby mające się pobrać.

Samodzielność decyzji dotyczących zawarcia małżeństwa i postępujące równouprawnienie kobiet i mężczyzn w tym zakresie znalazły odzwierciedlenie w projektach kodyfikacji prawa małżeńskiego. W 1929 r. w przedstawionym przez komisję kodyfikacyjną pod kierownictwem prof. Karola Lutostańskiego z Uniwersytetu Warszawskiego projekcie zawarto paragrafy, według których małżonkowie mieli wiele praw takich samych, a decyzję o małżeństwie podejmowali samodzielnie. Przeszkodą do zawarcia związku małżeńskiego mogły być jedynie przypadki przewidziane prawem¹⁷.

Próba zreformowania kodeksu cywilnego, w tym i prawa małżeńskiego, nie zakończyła się jednak sukcesem. Co prawda wprowadzono do niego

¹⁷ Projekt prawa małżeńskiego uchwalony przez komisję kodyfikacyjną w dniu 29 maja 1929 r., „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 3, 1994, z. 3 (Materiały), s. 532.

pewne korekty, np. opiekę nad dziećmi sprawowali w równym stopniu oboje rodzice, w przypadku śmierci ojca opiekę nad dziećmi przejmowała matka – zniesiono więc instytucję rad rodzinnych. Zapisy te świadczyły o ewolucji formalnej pozycji matki. Niemniej nie udało się przeforsować reformy prawa małżeńskiego w zakresie wprowadzenia separacji i rozwodów. Zapisy te zostały storpedowane przez kręgi związane z Kościołem katolickim. W tym zakresie społeczeństwo polskie pozostawało w tyle chociażby za Wielką Brytanią czy Republiką Weimarską. Nie udało się również, mimo szeroko zakrojonej kampanii społecznej, znieść paragrafów o karalności aborcji. W nowym kodeksie karnym, który wszedł w życie 1 września 1932 r., znalazły się paragrafy karzące zarówno kobietę (do 3 lat), jak i osobę wykonującą zabieg (do 5 lat). Zrezygnowano w nich także z uwzględnienia tzw. wskazań społecznych. Nie karano tylko w przypadkach, gdy zabieg był wykonywany przez lekarza ze względu na zdrowie ciężarnej lub ciąża była wynikiem przestępstwa (chodziło o osoby nieletnie, upośledzonych umysłowo, wypadki gwałtu, kazirodztwo, nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia). Warto podkreślić, że wokół kwestii związanych z całą sferą tzw. świadomego macierzyństwa toczyła się w Drugiej Rzeczypospolitej, podobnie zresztą jak i w innych krajach europejskich, szeroka dyskusja. Środowiska kobiece prezentowały różne poglądy, zgodne jednak były w kwestii wzięcia przez państwo odpowiedzialności za zorganizowanie opieki nad matką i dzieckiem, bowiem macierzyństwo uznawano za najważniejszą rolę kobiety. Działaczki wszystkich organizacji były przekonane, że załatwienie tej sprawy doprowadzi do obniżenia liczby aborcji, przyczyni się też do wzrostu przeżywalności niemowląt i dzieci do 4. roku życia. Jako przykład godny naśladowania i pierwszy krok na tej drodze wskazywano działalność „Kropki Mleka” – organizacji założonej jeszcze przed Wielką Wojną przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego na wzór podobnej, działającej we Francji. Nie tak jednoznacznie pozytywnie oceniano natomiast działalność poradni świadomego macierzyństwa, które zainicjowała Justyna Budzińska-Tylicka i Henryk Rubinraut. Miały one informować o chorobach dziedzicznych, uczyć zasad planowania rodziny i zapobiegania niechcianym ciążom. W praktyce społecznej we wszystkich środowiskach mimo braku szerokiej promocji metod antykoncepcyjnych daje się zaobserwować w dwudziestoleciu ograniczanie liczby dzieci, choć dokonuje się to w ramach istniejącego układu rodzinnego. „Włośnianka tkwi silnie we wspólnocie gospodarczej domu. Gdy pragnie ograniczenia ilości urodzin, chodzi jej o ulżenie swemu losowi w ramach tego samego układu. Mniej dzieci, to znaczy dla niej dłużej życia, więcej zdrowia, odpoczynku. To możliwość lepszego wychowania, uposażenia, wykształcenia

tych dzieci” – pisała czytelniczka – ziemianka – w „Kobiecie Współczesnej”¹⁸. Dobro dziecka było też podstawowym argumentem padającym ze środowiska inteligenckiego. Z drugiej jednak strony, ze względu na zauważalny wzrost liczby rodzin inteligenckich posiadających tylko jedno dziecko pojawiały się coraz częściej pretensje do kobiet niedecydujących się na posiadanie drugiego lub co jeszcze gorsze żadnego potomka. Takim kobietom zarzucano egoizm, brak instynktu macierzyńskiego, straszono samotną starością, silnie podkreślano zagrożenia dla socjalizacji społecznej dziecka, jakie niesie jedynactwo. Jako idealny przedstawiano model rodziny 2 plus 2. Niezależnie od publicznych dyskusji wzrost liczby kobiet świadomie rezygnujących z macierzyństwa lub mocno ograniczających liczbę dzieci świadczył o postępujących procesach emancypacyjnych. Jednak planowanie rodziny na ogół nie równało się równouprawnieniu. To kobiety w zasadzie wyłącznie obarczano odpowiedzialnością za decyzje prokreacyjne i ich realizację. I choć w coraz większym stopniu chciały one kontrolować swoją płodność, to wiedza na ten temat nie była zbyt szeroka. W celu uświadomienia w zakresie seksualności środowiska postępowe zachęcały do wprowadzania w procesie socjalizacji, zarówno przez rodziców, jak i szkołę, elementów edukacji seksualnej. Miała ona jednak dotyczyć przyswojenia przez dzieci i młodzież podstawowych informacji o prokreacji. Uznawano też, że świadome decyzje prokreacyjne przyczynią się do staranniejszego wychowania młodego pokolenia, będą też korzystne dla poziomu życia rodziny i zdrowia kobiety. W dalszym ciągu jednak obowiązywały różne standardy obyczajowe dla obu płci. Hasła planowania rodziny natrafiały na jeszcze jedną przeszkodę – religię katolicką, zdecydowanie przeciwną wszelkim metodom kontrolowania płodności. W związku z tym wiele kobiet doświadczało konfliktu między deklarowaną, wynikającą z wiary, postawą wobec prokreacji a realiami życia. Dlatego też metoda Ogina i Knausa uznawana przez Kościół katolicki jako pomoc rodzinom, które nie mogły doczekać się potomstwa, propagowana była we wszystkich środowiskach społecznych, cieszyła się dużą popularnością i często była wykorzystywana jako metoda antykoncepcyjna.

Rolą mężczyzny – męża było zapewnienie bytu materialnego rodzinie. Jednak i tu następowały zmiany. Jak wskazują dane statystyczne, po I wojnie światowej wzrosły relatywnie koszty utrzymania w stosunku do zarobków i coraz częściej pensja jednej osoby nie wystarczała na utrzymanie albo na utrzymanie na oczekiwanym poziomie. Powodowało to osłabianie pozycji mężczyzny jako głowy rodziny. Konieczność partycypowania żony w zdobywaniu pieniędzy

¹⁸ Wł.Oc, *Głosy czytelniczek. Głos ze wsi*, „Kobieta Współczesna” 1930, nr 9, s. 13.

i związana z tym jej aktywność zarobkowa przyczyniała się pośrednio również do emancypowania kobiet, co zostało zawarte we wspomnianym już wyżej projekcie prawa małżeńskiego, gdzie na obydwójce małżonków nakładano obowiązek wnoszenia wkładu w utrzymanie rodziny. Mężczyzna w rodzinie sprawował też rolę ojca. Zakres obowiązków związany ze sprawowaniem tej funkcji poddany został w latach międzywojennych pod dyskusję. Ścierały się tutaj dwie tendencje. Najbardziej otwarci na zmianę publicyści, a raczej – co nie jest chyba bez znaczenia – publicystki, dostrzegały konieczność włączenia się ojca w procesy pielęgnacyjne już na najwcześniejszym etapie życia dzieci. W praktyce społecznej dla większości jednak ojców wciąż pozostawał łącznikiem ze światem zewnętrznym, o czym zaświadczały liczne wspomnienia, i jego rola polegać miała przede wszystkim na bezpiecznym wprowadzeniu potomstwa w ten świat. Sami mężczyźni nie zabierali w dyskusjach o ojcostwie głosu. Dodać jednak należy, że o ile projekt nowoczesnego macierzyństwa zakładał rozszerzenie funkcji matki o obszar szeroko rozumianego edukowania potomstwa, o tyle rola ojca pozostawała w zasadzie niezmienna. Można by nawet zaryzykować tezę, że wykształcona matka stawiała się dla ojca konkurencją w zakresie zapoznawania dziecka z otaczającym światem. Idąc dalej tym tropem, warto zastanowić się, czy przejmowanie przez nią obowiązków ojca nie prowadziło do redukcji jego roli i ograniczania obowiązków wyłącznie do dostarczania środków materialnych. Tym bardziej że również instytucje publiczne (szkoła i organizacje młodzieżowe) chciały w coraz większym stopniu partycypować w wychowaniu dzieci. Jednak kiedy oboje małżonkowie byli odpowiedzialni i chcieli realizować model współopieki nad potomstwem, zmiany, które zachodziły, ułatwiały im realizację modelu partnerskiego

Najbardziej rewolucyjnym projektem tamtych czasów stało się tzw. małżeństwo koleżeńskie. Był to pomysł amerykańskiego sędziego, który widząc jak wielu młodych ludzi unieszczęśliwiała niedobre małżeństwo, proponował zawieranie związków na próbę. Książka Bena Lindsaya pt. *Małżeństwo koleżeńskie* została wydana również w Polsce, wydaje się jednak, że choć projekt wywołał dyskusję na łamach prasy, w praktyce nie znalazł zbyt wielu zwolenników. Niemniej szedł on w kierunku równouprawnienia małżonków. W tym kierunku podążały również proponowane, choć przed wojną niewprowadzone zmiany prawne, jak również edukacja społeczna. W projekcie prawa małżeńskiego zrównywano obowiązki małżonków w kwestii zarobkowania, proponując zapis, że każdy z nich łoży na wspólne gospodarstwo domowe w miarę możliwości. W wielu sprawach małżonkowie mogli samodzielnie się umawiać, m.in. w sprawie zamieszkania, przyjęcia nazwiska męża przez żonę,

obowiązków domowych. Zarządzanie gospodarstwem domowym natomiast było według zapisu w wyłącznej gestii żony, jeśli inaczej się nie umówiono. Wypada zapis ten skomentować. Dowartościowując kobietę jako panią domu, jednocześnie utrwalano tradycyjny podział obowiązków domowych. Co prawda na łamach czasopism dyskutowano o partycypowaniu przez mężów w czynnościach związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, podejmując w ten sposób próbę renegotjowania dotychczasowego, obowiązującego we wszystkich środowiskach społecznych, ścisłego podziału obowiązków w rodzinie na „męskie” i „kobiece”. Dodać należy, że była to jednak tylko próba „na papierze”. W środowiskach warstw oświeconych, które zgłaszały postulaty większego zaangażowania mężczyzn w prace domowe, na ogół przy ich wykonywaniu wyręczano się służbą. W innych środowiskach tradycyjny układ trzymał się mocno, jednak życie stwarzało sytuacje, które wymuszały korekty, przyjmowane jednak jako czasowe zaburzenie ustalonych norm.

Do ważnych elementów międzywojennej debaty społecznej należała kwestia odpłatności za pracę domową kobiet oraz dyskusja nad pogodzeniem przez nie działalności zawodowej, czy szerszej pozadomowej, z opieką nad dziećmi. Problem ten dotyczył kobiet z każdego *milieu*, jednak dyskutowano go w zasadzie wyłącznie w odniesieniu do warstw oświeconych. Nawet tu jednak podejmowana przez aktywistki kobiece próba zmiany dotychczasowego postrzegania ról kobiet nie znajdowała zbyt dużego oddźwięku. Kobiety często podkreślały, że prace domowe wykonują z powodu głębokich uczuć, jakimi darzą rodzinę, chęci opieki i sprawiania radości najbliższym, i nie czułyby się komfortowo, pobierając za nie opłatę. Przywołane argumenty wskazują bez wątpliwości na silne przywiązanie kobiet do wizji oddanej żony i matki, dla której rodzina stanowi dobro najwyższe.

Jednak nie wszystkie kobiety zakładały rodziny i właśnie postrzeganie społeczne tej grupy ulegało w latach międzywojennych zmianie. Już przed I wojną światową podejmowano próby akceptacji wyboru przez kobiety samotnej drogi życiowej i uznania, że nie każda z nich ma predyspozycje do życia rodzinnego. Mimo wydawałoby się nowoczesnego podejścia do kwestii wyboru drogi życiowej, wciąż jednak jako normę traktowano założenie rodziny, nie podważano także istnienia tzw. instynktu macierzyńskiego. Jego brak uznawano za swego rodzaju wynaturzenie, które predestynowało kobietę do samotnego życia, świadczyło bowiem o przewadze w jej naturze cech męskich. Wychodząc z takiego założenia, środowiska tradycyjne próbowały rozdzielać ambicje zawodowe od ról rodzinnych. Kobiety chcące się realizować zawodowo powinny ich zdaniem zrezygnować z posiadania rodziny,

ponieważ dobre wykonywanie roli matki i żony nie da się pogodzić z pracą zawodową. W środowiskach bardziej postępowych szukano raczej sposobów na zmianę wizerunku kobiet samotnych i nieoceniając ich wyboru sposobu życia. Widomym znakiem zmiany podejścia do singielek miało być wprowadzenie zamiast pojęcia „stara panna” terminu „kobieta samotna”, czy jeszcze bardziej, jak twierdzono ówczesnie, neutralnego „kobieta niezamężna”, który nie niósł ze sobą pejoratywnych konotacji. Wydaje się jednak, że o ile przyjął się on w dyskursie publicznym, o tyle w języku potocznym wciąż popularny był stary termin, którego używaniu towarzyszyła słaba akceptacja decyzji o samodzielnym życiu. Wciąż trudno było przyjąć argumentację publicystek, że lepsza dobra samotność niż nieszczęśliwe lub obojętne małżeństwo¹⁹.

W dwudziestoleciu międzywojennym socjalizacja kobiet przebiegała przede wszystkim w kierunku adaptacji do ról rodzinnych. Podobnie jak w obszarze definicji kobiecości i męskości także tutaj na tradycyjnym wizerunku matki i żony pojawiały się pęknięcia. Doceniono edukację, której wartość w przypadku kobiet oceniano przez pryzmat przydatności do lepszego wykonywania funkcji w rodzinie. Podobnie cały kompleks zagadnień związanych z projektem świadomego macierzyństwa miał służyć kobiecie do lepszego wykonywania roli matki. Rację ma Katarzyna Stańczak-Wiślicz, stwierdzając, że: „Nowoczesna żona i matka to specyficzna konstrukcja dyskursywna. Miała odpowiadać wyzwaniom nowych czasów, iść z duchem postępu, ale nie zaprzeczać podstawowej roli rodzinnej. Miała dowartościować domową rolę kobiety poprzez wpisanie jej w dyskurs modernizacji”²⁰.

Kształcenie i praca zawodowa

Zmiana społeczna dokonywała się też w sferze edukacji. Na okres międzywojenny przeciągnęła się tocząca się już od ostatniego ćwierćwiecza XIX w. dyskusja dotycząca aspiracji kształceniowych dziewcząt oraz zróżnicowania programów szkolnych dla chłopców i dziewcząt. I choć w okresie międzywojennym powstawało coraz więcej szkół koedukacyjnych, państwowych szkół powszechnych i średnich, głównie tzw. samorządowych i prywatnych, wydaje

¹⁹ A. Kwiatek, „Zmarło się starej pannie”. Rola społeczna kobiety niezamężnej w świetle prasy polskiej dwudziestolecia międzywojennego, w: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 249–261.

²⁰ K. Stańczak-Wiślicz, *Socjalizacja do roli nowoczesnej żony i matki na łamach pism kobiecych okresu dwudziestolecia międzywojennego*, w: *ibidem*, s. 237.

się, że tylko najbardziej nowoczesni rodzice chętnie posyłałi do nich dzieci. W przeciwnym razie decydowano się na posyłanie dzieci do klas elementarnych w gimnazjach męskich bądź żeńskich. Oczywiście takich rozterek nie mieli rodzice z warstw ludowych, którzy niejednokrotnie byli zmuszeni przez państwo do realizacji obowiązku szkolnego i realizowali go w publicznych szkołach powszechnych, koedukacyjnych, 1-, 2- lub maksymalnie 7-klasowych. Warto też dodać, że dziewczęta chcące kontynuować edukację na poziomie średnim były w znacznie większym stopniu niż ich rówieśnicy skazane na korzystanie ze szkół prywatnych. Wśród szkół państwowych w roku szkolnym 1932/1933 tylko 42 były żeńskie, podczas gdy męskich było 160. Młodzież dysponowała jeszcze 81 szkołami koedukacyjnymi. W szkolnictwie prywatnym w tym samym czasie istniało 183 szkoły żeńskie, gdy tylko 91 męskich i 149 koedukacyjnych²¹. W sumie szkoły średnie koedukacyjne stanowiły około 1/3 wszystkich, najczęściej były to tzw. szkoły samorządowe i znajdowały się częściej poza największymi ośrodkami miejskimi²². Przywołana statystyka pokazuje stosunek władz szkolnych i państwowych do edukacji obu płci. Konieczność wnoszenia opłaty musiała wpływać, zwłaszcza w środowiskach mniej zamożnych, na ograniczanie kształcenia dziewcząt i utrwalanie tym samym tradycyjnego podejścia, wyrażającego się w stwierdzeniu, że dziewczętom nauka potrzebna jest znacznie mniej niż chłopcom.

Przez cały badany okres, mimo tej nierównowagi, znacznie rosła liczba kształcących się dziewcząt na wszystkich poziomach edukacji, w tym również znacząco kobiet posiadających średnie i wyższe wykształcenie. W roku akademickim 1932/1933 liczba kobiet studiujących filozofię, farmację, dentystykę przekroczyła liczbę studiujących mężczyzn²³. Na Wydziale Humanistycznym UW studiowało 2157 kobiet i 841 mężczyzn. Wzrost liczby studiujących, otwieranie przed kobietami kolejnych, dotąd niedostępnych dla nich kierunków studiów, nie przekładał się jednak w pełni na wzrost liczby pracujących kobiet, zwłaszcza posiadających kwalifikacje. Wyraźnie dają się zaobserwować dwie tendencje: kobiety najlepiej wykształcone, kończące długotrwałe studia znacznie częściej podejmowały pracę zawodową i kontynuowały ją w zasadzie przez cały badany okres²⁴. W innych grupach, np. biuralistek, robotnic, wyraźnie widać spadek aktywności zawodowej wraz z wiekiem. Najaktywniejszą

²¹ *Ibidem*, s. 34.

²² „Statystyka Polski”, Seria C, z. 9, Statystyka szkolnictwa 1932/1933, tabl. 14, s. 34–35.

²³ *Ibidem*, tabl. 67, s. 72.

²⁴ T. Bartnicki, T. Czajkowski, *Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych*, Warszawa 1936.

grupę stanowiły kobiety młode, poniżej 25. roku życia. Wiązało się to z wciąż mocno trzymającym się modelem kariery życiowej dla kobiety, którą stanowiło małżeństwo i macierzyństwo. We wszystkich środowiskach społecznych pozycja kobiety była wyznaczana przez pozycję jej ojca, a potem męża, niezależnie od tego, co ona sobą reprezentowała.

Nowością, która miała wpłynąć na większą samodzielność kobiet, była próba zmiany podejścia nie tylko do edukacji dziewcząt, ale też do modelu kariery zawodowej. Jeszcze w okresie przed Wielką Wojną ukształtowało się przekonanie, że dla kobiety najlepszą pracą, tj. prestiżową, jest praca biurowa. W latach międzywojennych, mimo rozwoju instytucji państwowych, liczba posad biurowych była znacznie mniejsza niż liczba chętnych do tej pracy. Próbowano zatem, raczej z miernym skutkiem, lansować inne modele kariery dla kobiet. Zachęcano je do wyboru konkretnych zawodów, takich jak np. ogrodniczka, pielęgniarka, administratorka, itp., uznając, że będą miały większe szanse na znalezienie pracy.

Ważnym zagadnieniem z punktu widzenia relacji płci pozostaje kwestia zarobków i w ogóle możliwości utrzymania się. Nawiązując do badań współczesnych, należałoby zapytać: czy bieda i bezrobocie mają płęć? Badania Władysława Mierzeckiego dotyczące bezrobocia wśród robotnic wskazują, że tak. Twierdzi on, że zwłaszcza w najuboższych rodzinach robotniczych okresy bezrobocia głowy rodzin powodowały, że ciężar utrzymania spadał na kobiety. Zjawisko to prowadziło do dwóch przeciwstawnych tendencji. Ponieważ w środowisku robotniczym wciąż obowiązywała zasada definiowania pozycji żony poprzez pozycję zawodową męża stanem pożądanym było, aby to on sprawował funkcję głowy rodziny i aby żona mogła nie pracować, a zajmować się domem. Jednak przy ówczesnych zarobkach i ich sile nabywczej, nawet w okresie prosperity mało która rodzina robotnicza mogła pozwolić sobie na całkowite niezarobkowanie żony. Jednak jej praca nie przysparzała prestiżu ani jej samej, ani rodzinie. Utrata pracy przez mężczyznę prowadziła więc do spadku jego poczucia własnej wartości, w skrajnych przypadkach prowadząc do samobójstw lub opuszczenia rodziny. Jednak z drugiej strony zachwianie stabilności ekonomicznej rodziny i przejęcie funkcji zarobkującej przez żonę wpływało na zmianę tradycyjnego podziału ról i kształtowanie się bardziej partnerskich stosunków, ponieważ konieczne było większe zaangażowanie się niepracującego w czynności domowe²⁵. Ale ze względu na niższe na ogół

²⁵ W. Mierzecki, *Praca zarobkowa kobiet w środowisku robotniczym w Polsce międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse...*, s. 109, 110.

kwalifikacje zawodowe kobiet i dyskryminowanie ich przy zarobkach poziom życia rodziny się obniżał. Na podstawie dotychczasowych badań można też stwierdzić, że w środowisku robotniczym najwyżej ceniono zatrudnienie w dużych fabrykach, najlepiej państwowych. Dawało ono bowiem stosunkowo największą stabilizację i realizację świadczeń pracowniczych. Szczególnym okresem, który przyczynił się do zmiany roli kobiety w rodzinie, zwłaszcza robotniczej, był Wielki Kryzys. Warto też dodać, że w tym środowisku już badacze z okresu Drugiej Rzeczypospolitej mówią o rodzinie „quasi-macierzyńskiej”, co wskazywałoby na wysoką pozycję żon robotników w domu, wynikającą m.in. z rzadkiej obecności ojców. Koniec końców to jednak ojcowie stanowili instancję ostateczną we wszystkich niemal kwestiach spornych.

Wciąż brakuje badań dotyczących sytuacji ekonomicznej kobiet samotnych. Rekonesans publicystyczny wskazuje, że w stosunku do pracujących kobiet niezamężnych stosowano na rynku pracy te same zasady co wobec innych przedstawicielek ich płci. Doświadczały one zjawiska tzw. szklanego sufitu. Miały znacznie niższe zarobki i ograniczone możliwości awansu. W celu obrony kobiet na rynku pracy powstawały różne organizacje zawodowe, m.in. Związek Biuralistek czy Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem²⁶. Temu celowi miało też służyć wprowadzone w 1924 r. ochronne ustawodawstwo pracy, zakazujące pracy nocnej kobiet i pracy w szkodliwych warunkach, wprowadzające również zasiłki połogowe. Jednak już ówczesnie budziło ono opór wielu kobiet pracujących, także ze środowiska robotniczego. Uznawały one, że ustawa utrwała niższą pozycję kobiet na rynku pracy m.in. i dlatego, że właśnie praca nocna była wyżej opłacana, przy okazji też robotnice nocą łatwiej mogły zorganizować opiekę nad dziećmi. Specyficzną formą dyskryminacji kobiet na rynku pracy była śląska ustawa celibatowa z 1926 r., zakazująca zamężnym nauczycielkom pracy. Paradoksalnie, choć raczej antymodernizacyjna, przyczyniała się do wytwarzania alternatywnych w stosunku do małżeństwa modeli trwałego współżycia, tj. konkubinatów.

Elementem socjalizowania do ról zawodowych było tworzenie wizerunku idealnego pracownika i pracownicy. Wydaje się, że szczególnie dużo miejsca zajmowała ze względu na masowe pojawienie się kobiet na rynku pracy dyskusja nad wizerunkiem pracownicy. Stereotypową wizję „aniołka biurowego” – niekompetentnej i niezbyt mądrej, traktującej pracę tylko jako etap na drodze życiowej i przykrą konieczność – przeciwstawiano wizerunkowi

²⁶ Więcej o działalności PSKWW zob. M. Wierzbicka, *Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem (1926–1948)*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, s. 153–175.

„stałej” pracownicy – wykwalifikowanej, ambitnej, profesjonalnej. Dopełniał go odpowiedni strój – garsonka lub prosta bluzka i spódnica. Kobieta profesjonalistka miała nosić się skromnie i niewyzywająco. O jej ambicjach zawodowych i poważnym podejściu do pracy miało też świadczyć długotrwałe zaangażowanie na rynku pracy.

Wyrazem zmian dokonujących się w sferze pracy było pojawienie się żeńskich końcówek nazw zawodów, w których aktywizowały się kobiety. W Drugiej Rzeczypospolitej mamy więc architektki, chemiczki, policjantki czy posłanki.

* * *

Wydaje się, że dla okresu międzywojennego jednym z węzłowych zagadnień z zakresu socjalizacji do ról wynikających z płci był problem godzenia przez kobiety różnych obowiązków. Nie stworzono w tym czasie jednej spójnej wizji socjalizacji, ponieważ nie stworzono też spójnej wizji ani kobiecości, ani zakresu ról kobiety, które miała pełnić w sferze prywatnej i publicznej. Kwestia męskości pozostawała na marginesie dyskusji, uznawano bowiem, że rola mężczyzny nie wymaga redefinicji.

Kobiecość, podobnie jak dawniej, definiowano przede wszystkim w związku z biologiczną rolą kobiety jako rodzicielki. Macierzyństwo więc ściśle wiązano z naturą i instynktem. Modernizacyjny aspekt dostrzec można w przyjęciu do wiadomości, że niektóre kobiety są pozbawione tego instynktu, ale mimo tego braku mogą być przydatne dla społeczeństwa jako np. pracownice. Mimo to na rynku pracy kobiety były dyskryminowane. Zdając sobie sprawę, że nie każda kobieta będzie mogła wyjść za mąż (choć bardzo rzadko głośno o tym mówiono) zachęcano dziewczęta do zdobywania wykształcenia przede wszystkim ze względów praktycznych – konieczności samodzielnego utrzymania się i możliwości zdobycia lepszej pracy. Dostrzegano też i dopuszczano coraz częściej możliwość samorealizacji kobiet przez pracę. Tradycyjne definiowanie kobiecości i kobiecej natury wpływało jednak na zachęcanie kobiet do wykonywania zawodów związanych z pomocą, opieką, gospodarstwem domowym i innymi tzw. kobiecymi predyspozycjami. Weźmy np. zawód lekarza. Jego zdobycie wymagało skończenia trudnych i długich studiów, odbycia praktyk itd. Coraz więcej kobiet decydowało się na podjęcie studiów medycznych, „kobieca natura” zaś rzekomo predestynowała lekarki do wybierania specjalizacji np. pediatry, ginekologa, okulisty, ale już nie chirurga. Faktycznie to koledzy lekarze nie dopuszczali kobiet do niektórych specjalizacji podobna praktyka dotyczyła też zawodów prawniczych. Dobra edukacja miała też

pomagać przyszłym żonom i matkom lepiej realizować ich funkcje. Żony, na których barkach spoczywał obowiązek prowadzenia gospodarstwa domowego, powinny uczyć się ekonomii, zarządzania budżetem oraz gotowania. Edukacja ogólna miała im natomiast pozwolić być ciekawą rozmówczynią i przyjaciółką dla męża oraz dobrą nauczycielką i wychowawczynią dla dzieci.

Kobiety zachęcano też do dbania o siebie. Z jednej strony doceniano zdrowie i siłę, z drugiej zaś w aktywności fizycznej upatrywano czynnik służący zachowaniu młodości. Młodość natomiast miała być gwarancją sukcesu nie tylko w życiu prywatnym, ale i na rynku pracy.

Podkreślić należy też, że omawiane procesy w różnym stopniu zachodziły w poszczególnych środowiskach społecznych. Każde z nich wykazywało swoją własną specyfikę, wynikającą z tradycji i sytuacji ekonomiczno-społecznej, kierunki zmian były jednak wspólne.

Dwudziestolecie międzywojenne w wielu obszarach związanych z rolami kobiet i mężczyzn wprowadzało zmiany, które można nazwać modernizacyjnymi. Ich źródła należy szukać w XIX w., kiedy rozpoczęły się dyskusje na temat emancypacji kobiet, sformułowano postulaty dotyczące równouprawnienia kobiet w różnych dziedzinach życia i rozpoczęto ich realizację. Za zamknięcie pierwszego etapu przemian i jednocześnie rozpoczęcie nowej ery w polskim ruchu kobiecym można uznać przyznanie kobietom praw wyborczych.